

Warszawa, dnia 26 listopada 2019 roku

Do Sądu Okręgowego w Warszawie
II Wydział Cywilny
Al. „Solidarności” 127
00-898 Warszawa

Sygn. akt: II C 21/19

*Niniejsza opinia wraz z 2 załącznikami została złożona w 3 egzemplarzach – dla:
Sądu, Strony Powodowej i Pozwanego*

Złożenie niniejszej opinii nie podlega opłacie

Strona Powodowa: **partia polityczna Prawo i Sprawiedliwość** z
siedzibą w Warszawie (02-018), ul. Nowogrodzka
84/86

reprezentowana przez pełnomocnika:
radcę prawnego Adriana Salusa
adres do doręczeń: Warszawa (02-018), ul.
Nowogrodzka 84/86

Pozwany: **prof. Wojciech Sadurski,**

reprezentowany przez pełnomocników:
adwokatów: Michała Wawrykiewicza oraz
Sylwię Gregorczyk-Abram
adres do doręczeń: Warszawa (00-490),
ul. Wiejska 12

Organizacja pozarządowa: **stowarzyszenie Towarzystwo Dziennikarskie**
z siedzibą w Warszawie, wpisane do rejestru
stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i
zawodowych, fundacji oraz samodzielnych
publicznych zakładów opieki zdrowotnej Krajowego
Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd
Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII
Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
Sądowego pod numerem KRS: 0000423381 –
aktualny odpis z KRS –

OPINIA „*AMICUS CURIAE*” TOWARZYSTWA DZIENNIKARSKIEGO

I. Wstęp

Towarzystwo Dziennikarskie zwraca się do tut. Sądu – w trybie art. 63 k.p.c. – z prośbą o przyjęcie niniejszej opinii w formie tzw. „*amicus curiae*” w sprawie do sygnatury akt II C 21/19. „*Amicus curiae*”, instytucja znana od czasów prawa rzymskiego, stanowi w aktualnym jej kształcie formę dobrowolnego zaangażowania się organizacji pozarządowych w toczące się spory sądowe poprzez wyrażanie opinii w przedmiocie postępowań. „*Przyjaciół sądu*” zmierza do wsparcia konkretnego sądu w wydawaniu przez niego rozstrzygnięcia, przede wszystkim przybliżając mu własne stanowisko, wynikające z doświadczenia i specyfiki danej dziedziny. Art. 63 k.p.c. posługuje się dla tego typu opinii pojęciem „*istotnego dla sprawy poglądu wyrażonego w uchwale lub w oświadczeniu należycie umocowanego organu organizacji pozarządowej*”.

Pod niniejszą opinią podpisali się członkowie uprawnionego do reprezentacji Towarzystwa Dziennikarskiego zarządu, wobec czego stanowi ona „*oświadczenie należycie umocowanego organu organizacji pozarządowej*” w rozumieniu ww. przepisu art. 63 k.p.c.

Towarzystwo Dziennikarskie (dalej też „**Towarzystwo**”) jest stowarzyszeniem powstałym w 2012 roku, którego celem jest m.in. zrzeszanie środowiska dziennikarskiego, działanie na rzecz poprawy merytorycznego poziomu mediów, kształtowanie i promowanie wysokich standardów dziennikarskich w tym: prezentowanie racji stron, obrona wolności słowa i niezawisłości dziennikarskiej oraz troska o sytuację zawodową dziennikarzy – statut Towarzystwa – [Załącznik nr 2](#).

Toczący się przed tut. Sądem proces do sygn. akt: II C 21/19 dotyczy zagadnień związanych z celami działania Towarzystwa. Pozwanym w sprawie jest prof. Wojciech Sadurski, zasłużony dla polskiej nauki prawnik, politolog oraz znany przede wszystkim (z punktu widzenia działalności Towarzystwa) publicysta, którego twórczość w głównej mierze dotyczy kwestii filozoficznych i konstytucjonalnych, od kilku ostatnich lat związanych z aktualnymi wydarzeniami polskiej sceny politycznej.

Towarzystwo Dziennikarskie zaniepokojone panującymi nastrojami społecznymi i podejmowanymi przez Stronę Powodową w ostatnich latach próbami ingerencji w swobodę dziennikarską i wolność słowa, zdecydowało się wystosować do tut. Sądu opinię w sprawie sporu będącego przedmiotem sprawy II C 21/19.

Działanie to stanowi przejaw troski Towarzystwa o utrzymanie standardów państwa demokratycznego, którego jednym z filarów jest wolność wypowiedzi, w szczególności dziennikarska wolność wypowiedzi.

II. Publicystyka prof. Wojciecha Sadurskiego

Prof. Wojciech Sadurski, w ramach działalności publicystycznej, wielokrotnie wyrażał swoje opinie na temat bieżącej polityki. Zasłynął w mediach odwagą w konstruowaniu otwartych i odważnych wypowiedzi, które w sposób kulturalny, acz dobitny i bezpośredni stanowiły reakcję medialną na pojawiające się problemy i zjawiska na gruncie konstytucyjnym i prawnym. Pan Profesor bywał gościem w publicystycznych programach telewizyjnych oraz pisał artykuły do wydawanych na polskim rynku tytułów prasowych, takich choćby jak „Newsweek”, „Na Temat” czy „Gazeta Wyborcza”.

Jednym z przejawów jego zaangażowania dziennikarskiego było systematyczne publikowanie postów na popularnym w środowisku medialnym i politycznym portalu społecznościowym „Twitter”. W ciągu ostatnich kilku lat portal ten stał się jednym z ważniejszych miejsc, w których dochodzi do wymiany poglądów i opinii. To właśnie wpis znajdujący się na tym forum, stał się przedmiotem niniejszego procesu. Wpis, w którym prof. Wojciech Sadurski nazwał aktualnie rządzącą partię polityczną, Prawo i Sprawiedliwość, „*zorganizowaną grupą przestępczą*”.

W obliczu zaistniałej sytuacji, Towarzystwo Dziennikarskie poczuło się zobowiązane do przedstawienia swojej opinii tutaj. Sądowi na temat tego, czy użyte przez prof. Wojciecha Sadurskiego sformułowanie rzeczywiście stanowi naruszenie dóbr osobistych powodowej partii politycznej.

III. Wolność wypowiedzi i jej wartość

Tematyka relacji między wolnością wypowiedzi a wolnością od ingerencji w dobra osobiste jest przedmiotem nieustannej debaty prawniczej i publicznej. Sądy europejskie i krajowe przez ostatnie dziesięciolecia wielokrotnie musiały rozstrzygać kolizje zachodzące między tymi dwoma wartościami. Najsilniejsze emocje ten temat budzi w sprawach, które dotyczą osób znanych szerszej publiczności i z tej przyczyny są przedmiotem dyskusji w mediach. Ta sprawa ma taki charakter.

Warto przypomnieć, że już od drugiej połowy XIX stulecia, to jest od początku tworzenia się tego, co obecnie zwykliśmy nazywać „nowoczesną prasą”, próbowano znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące jej znaczenia oraz roli, jaką zaczęła pełnić w społeczeństwie. O ile rozwijająca się prasa skupiała się przede wszystkim na przekazywaniu najważniejszych informacji publicznych, obniżenie kosztów wydawniczych spopularyzowało ten środek przekazu oraz z biegiem czasu zapoczątkowało kształtowanie przez niego opinii publicznej. Chęć osiągnięcia sukcesu, a co za tym idzie popularności, już wówczas wpłynęła na zmianę jej profilu, skupienie się nie tylko na przekazywaniu informacji, ale i na wyrażaniu opinii, prowadzeniu własnych „śledztw dziennikarskich”, szukaniu nowych sposobów prezentacji tekstu, aż w końcu doprowadzeniu do zaciekawienia czytelnika, niekiedy poprzez szokowanie odbiorców.

Nowoczesne państwo funkcjonujące w oparciu o zasady demokratycznego państwa prawa musiało/musi odnaleźć złoty środek, umożliwiający z jednej strony jak najszerzą ochronę wolności wypowiedzi, z drugiej zaś jak najszerzą ochronę dóbr osobistych swoich obywateli. Racjonalne prawodawstwo powinno *a priori* wskazać własne priorytety w ochronie i określić wstępną hierarchię dóbr oraz ewentualne przyzyny niezastosowania się do niej.

W teorii można wysnuć wniosek, że zazwyczaj to interes publiczny przewyższa swym znaczeniem interes prywatny jednostek oraz grup jednostek. Taka zasada wpływa na funkcjonalność państwa *per se* oraz obowiązującego w nim prawa. W społeczeństwie demokratycznym obowiązuje wiele zasad, które odnoszą się do szeroko rozumianej wolności, tolerancji, ochrony życia oraz zdrowia ludzkiego, a także zachowania wewnętrznego pluralizmu i jedności. Tak też jakiegokolwiek ograniczenie przyznanych jednostce praw i przywilejów, będzie – co do zasady – wymagało jego uzasadnienia oraz podkreślenia, że w danej sytuacji faktycznej i prawnej, dobro o charakterze publicznym powinno podlegać wzmożonej ochronie, a samo ograniczenie praw jednostki jest optymalne i zgodne z porządkiem społecznym.

Tworzenie się nowoczesnych państw demokratycznych zapewniło społeczeństwu wszelkie wolności i prawa, przyczyniając się przez to do jego pełnego zaangażowania w życie polityczne. Stanowiło to idealną przeciwwagę dla systemów totalitarnych, gdzie wszelkie dziedziny życia publicznego (a nawet prywatnego) były poddane władzy i kontroli państwa oraz rządzących, co dotyczyło również prasy, która dosyć szybko stawała się – w takich systemach – jednym z podstawowych narzędzi propagandy, a brak możliwości wypowiedzania opinii sprzecznych z duchem określonych ideologii stał się symbolem społecznego zniewolenia. Znakomitym środkiem stosowanym przez autorytarne władze jest cenzura, umożliwiająca kontrolę prezentowanych treści oraz otwarte opowiadanie się przeciwko opozycji.

Dopiero wolność wypowiedzi gwarantowana w systemach demokratycznych stała się podstawą do stworzenia forum debaty publicznej. **Zapewnienie dziennikarzom jak najszerzej ochrony wolności słowa stanowi naturalną konsekwencję wcześniejszych ograniczeń oraz**, co wydaje się niknąć w rozmowach na ten temat, **jest niczym innym jak ochroną interesu publicznego** i w tym duchu powinno być interpretowane. Społeczeństwu oderwanemu od bieżących wydarzeń, konieczne jest zapewnienie chociaż pośredniego udziału w życiu politycznym i społecznym danego państwa. Rozwój technologii umożliwił niezwykle szybkie przekazywanie informacji, co wywołuje bardzo ważne poczucie, że możliwy jest natychmiastowy dostęp do konkretnych źródeł wiedzy oraz, że obywatele nie są w żaden sposób pomijani – poprzez dostęp do wiedzy, uczestniczą w życiu kraju mogąc na bieżąco reagować na działania rządzących. W większości zatem uczestnictwo obywateli w „życiu” konkretnego kraju jest możliwe dzięki pośrednictwu dziennikarzy, od których niezależności i elokwencji zależy konstruowanie ocen oraz nastrojów społecznych. O ile wolność wypowiedzi jako taka służy przede wszystkim jednostce, to **wolność wypowiedzi dziennikarzy służy całemu społeczeństwu**, a „nie jest wartością daną dziennikarzom czy mediom”(por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 roku, I CSK 715/15). Dziennikarze odgrywają niezwykle istotną rolę w życiu publicznym. Ich działania w znacznej mierze stanowią realizację interesu publicznego, opierającego się na powszechnym prawie do informacji oraz do wyrażania nastrojów i ocen społecznych.

Obywatele oczekują od dziennikarzy nie tylko, że będą przekazywać każdy rodzaj informacji, który byłby jak najbardziej wierny rzeczywistości, lecz że będą dzielić się swymi ocenami tej rzeczywistości (por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 3 listopada 2015 roku, 48053/11 Stankiewicz i inni v. Polska – „*jej obowiązkiem [prasy] niemniej jednak jest przekazywanie – w sposób zgodny ze spoczywającymi na niej obowiązkami i odpowiedzialnością – informacji i poglądów we wszystkich sprawach zainteresowania publicznego. Nadto Trybunał ma na względzie okoliczność, iż wolność dziennikarska obejmuje także możliwość skorzystania z pewnego stopnia **przesady** lub **nawet prowokacji**”¹⁾). Obywatele oczekują od dziennikarzy również, że nie będą obawiali się wyrażania własnych opinii, jakkolwiek byłyby one dla nich samych niekorzystne czy niewygodne. Przedstawienie zaś odważnych i stanowczych ocen jest elementem troski o dobro społeczeństwa, wpływa na budowanie nastrojów oraz jest przejawem konstatacji, że krytyka może – skłaniając do refleksji – zapoczątkować naprawę i reformy.*

Zgodnie z utartym orzecnictwem sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, krytyka skierowana przeciwko osobom sprawującym funkcje publiczne „*może być dobitna, ostra – ale tylko wtedy, gdy jest rzeczowa i podjęta w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu*” (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 29 lutego 2016 roku, I ACa 735/15), a „*im większa społeczna waga sprawy, tym zakres dopuszczalnej krytyki jest większy*” (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 10 lipca 2019 roku, V ACa 539/18).

Istotę swobody wypowiedzi wielokrotnie podkreślał również Europejski Trybunał Praw Człowieka, m.in. stwierdzając wprost (wyrok z dnia 9 stycznia 2018 roku, 18597/13), że wolność ta „*znajduje zastosowanie nie tylko do «informacji» i «poglądów», które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych wypowiedzi, które są **obraźliwe, szokują lub przeszkadzają**”.*

Punktem wyjścia będzie zatem zakwalifikowanie wypowiedzi dziennikarza pod względem celu, który ma ona spełniać, tj. czy przyczynia się do ochrony określonych społecznie wartości czy też ma służyć wyłącznie poniżeniu krytykowanej osoby (wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 25 kwietnia 2006 roku, I ACa 1877/05). Nie trudno jest zauważyć, że szokujące i „ostre” wypowiedzi z zasady spełniają swój podstawowy cel – to jest zaciekawienie odbiorców i zwrócenie uwagi na temat, problem, zagadnienie. Jest to swoista forma „wołania o pomoc”, bezpośredniego zaznaczania problemów i ochrony przed społeczną ignorancją oraz biernością. Dziennikarze są humanistami, co wiąże się z tym, że muszą w swoich tekstach korzystać z najlepszych środków stylistycznych, by były nie tylko rzetelne, ale i przejrzyste, proste w odbiorze, a jednocześnie po prostu atrakcyjne pod względem językowym. Dlatego w wypowiedziach tych znajdują się metafory, ironie, kolokwializmy, groteski a nawet hiperbolizacje, które – zgodnie z oceną autora – w najlepszy sposób odnoszą się do opisywanego przez niego wycinka rzeczywistości. Ironia i sarkazm są niejako symbolem dziennikarskiej wolności słowa. Podobną ocenę przedstawił Europejski Trybunał Praw Człowieka, który stwierdził, że „*(...) satyra jest formą artystycznej ekspresji i społecznym komentarzem, która – wobec wrodzonych cech w postaci przesady i odkształcenia rzeczywistości – w sposób naturalny ma prowokować i poruszać*” (wyrok z dnia 5 lipca 2016 roku, 1799/07). Te

¹ Wszystkie wyróżnienia w cytatach – o ile inaczej nie zaznaczono – są własne.

same zabiegi są stosowane również w publicznych przemowach, także (a może zwłaszcza) tych o charakterze politycznym.

Dokonywana kwalifikacja wypowiedzi (jako naruszającej bądź nie czyjeś dobra osobiste) nie jest jednak niczym sztywnym i niezmiennym. Nie opiera się tylko na analizie znaczenia słów wchodzących w skład wypowiedzi (w kontekście zastosowanych środków przekazu i literackich środków stylistycznych), lecz również bierze po uwagę ich umiejscowienie w szerszym kontekście sytuacyjnym oraz w opinii społecznej (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 10 lipca 2019 roku, V ACa 539/18), a także przyczynę i cel ich zastosowania.

IV. Odporność na krytykę – czy partia powinna znosić więcej?

Spółeczeństwa demokratyczne stanowią swoistą konstrukcję, w której grupa rządzących, ze względu na sprawowane funkcje, podlega nieustannej i otwartej ocenie. Możliwość wyrażenia opinii na temat podejmowanych przez nią działań jest elementem pluralizmu i nie może być ograniczana bez ważnej przyczyny. Krytyka działań politycznych jest w każdym przypadku wskazana, a w przypadku, gdy grupa rządzących wydaje się postępować w sposób nieodpowiedni, podejmując czynności szkodliwe społecznie, jest wręcz nieodzowna. Grupy rządzące oraz różnego rodzaju organizacje i wreszcie *last but not least* partie polityczne powinny być przyzwyczajone do wspomnianego mechanizmu. Powinny zdawać sobie sprawę, że zawsze znajdują się w widocznym miejscu, a poprzez swoje działania narażają się wciąż na negatywną ocenę i przejawy niezadowolenia. Ich **odporność powinna być zatem przystosowana do zajmowanej pozycji lub sprawowanej funkcji**. Pojawiające się w odniesieniu do działań tychże grup ludzi dziennikarskie wypowiedzi stanowią próbę ochrony społeczeństwa i jego interesów przed rządzącymi, co do których może się wydawać, że w obliczu posiadanych uprawnień i władzy, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za swoje działania. Komunikacja ta może mieć zatem dwojaki charakter – albo propagandowy, utwierdzający część ludności w przekonaniu, że nawet złe czynności są dobre, lub przeciwnie – krytyczny, wywołujący niezadowolenie ludności.

Jak zostało już wspomniane wcześniej, w kontekście ochrony dóbr osobistych, to właśnie osoby sprawujące funkcje publiczne powinny być najbardziej immunizowane na pojawiającą się wobec nich krytykę. A same instytucje polityczne, nie mówiąc już o partiach politycznych, powinny być wręcz uznawane za te podmioty, których „skóra powinna być najgrubsza”, a wobec tego naruszenie ich dóbr osobistych (zwłaszcza dobrego imienia) niezwykle rzadkie i ograniczone do rażąco krzywdzących wypowiedzi. **Trudno bowiem sobie wyobrazić podmiot, który mógłby stać wyżej w hierarchii odporności na krytykę niż partie polityczne**. Skoro istotą społeczeństwa demokratycznego jest możliwość wypowiedzenia opinii odnoszących się do aktualnej sytuacji politycznej czy gospodarczej, to oczywistym staje się, iż za tym idzie możliwość krytykowania partii rządzącej. Orzecznictwo sądowe od lat stoi na stanowisku, iż wytrzymałość osób publicznych powinna być większa, a ochrona udzielana przez państwo w tym przypadku słabsza. Osoby publiczne same zgadzają się na sprawowane przez siebie funkcje, zdając sobie sprawę z tego, że podejmują działania dotyczące całego społeczeństwa; im bardziej angażują się w życie publiczne, tym bardziej narażają się na krytykę i oceny. W momencie wkraczania na scenę

publiczną, muszą liczyć się z tym i zdawać sobie z tego sprawę, że zarówno ich postępowanie, ich życie, jak i opinie będą cały czas krytykowane. Jest to zjawisko typowe, które stanowi „cenę, jaką (...) płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które – ze zrozumiałych względów – ma prawo interesować się takimi osobami” (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 marca 2018 roku, I ACa 2078/16). Teza ta została również zawarta w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 lipca 2015 roku, I CSK 548/14: „Ramy swobody wypowiedzi osób sprawujących funkcje publiczne, dotyczących aspektów działalności innych osób zaangażowanych w działalność polityczną są szersze, zaś zakres dopuszczalnej krytyki, a co za tym idzie zakres konieczności tolerowania przez takie osoby negatywnych wypowiedzi na swój temat, większy”. Intensywność ochrony dóbr osobistych jest zatem odwrotnie proporcjonalna do intensywności ochrony wolności wypowiedzi. Ograniczenie przekazywanych treści może mieć miejsce tylko wówczas, gdy przemawiają za tym szczególne względy, ważne powody (por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 23 października 2012 roku, 19127/06 Jucha i Żak v. Polska).

Skoro taką miarę należy przykładać do osób fizycznych, to jeszcze bardziej restrykcyjnie należy postrzegać kwestię ochrony dóbr osobistych podmiotów publicznych nie będących osobami fizycznymi. Takimi partiami politycznymi są *par excellence*.

V. Wypowiedź prof. Wojciecha Sadurskiego a granice wolności wypowiedzi dziennikarzy w stosunku do podmiotu publicznego

Zgodnie z wcześniejszymi rozważaniami, granice swobody wypowiedzi dziennikarskiej są zdecydowanie dalej położone w przypadku krytyki osób sprawujących funkcje publiczne (tym bardziej więc instytucji). Jakkolwiek osoby te – z racji sprawowanej funkcji – są narażone na wzmożoną krytykę, to i ona powinna gdzieś się kończyć. Z prostego powodu – by dziennikarze zawsze stali na straży prawdy i również oni nie czuli się bezkarni w swoich działaniach.

Pamiętać jednak należy, że postawy dziennikarzy w związku ze zmieniającą się sytuacją polityczną, muszą dostosowywać się do postaw osób sprawujących funkcje publiczne. Nie można oczekiwać od dziennikarzy, że będą wypowiadać się w sposób bardziej powściągliwy niż politycy, że w obliczu działań polityków, jakie obrażają czy szokują, są odbierane jako bezpardonowe czy wręcz agresywne, dziennikarze będą „z gołębim sercem” wypowiadać się na ich temat. I nie chodzi tu o stosowanie zasady „oko za oko, ząb za ząb”, lecz zasady adekwatności. Przeciwnik krytykowanego (tj. krytykujący) może, a wręcz powinien, dostosowywać się do określonych metod retorycznych krytykowanego, niejako pożyczając odpowiednie środki (wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 25 kwietnia 2006 roku, I ACa 1877/05). Zasady te powinny płynnie funkcjonować w społeczeństwie, nie uprzywilejowując żadnej ze stron w publicznym dyskursie. Inaczej nastąpi powrót do realiów, w których autor za napisanie pamfletu przeciwko partii rządzącej, bezkarnie będzie mógł zostać określony przez nią „człowiekiem o moralności alfonsa”².

² Odwołanie do słów Władysława Gomułki na temat Janusza Szpotańskiego, autora sztuki „Cisi i gęgacze, czyli bal u prezydenta”.

Prof. Wojciech Sadurski w swojej wypowiedzi na portalu społecznościowym Twitter określił partę polityczną Prawo i Sprawiedliwość (dalej też jako: „**PiS**”) mianem „*zorganizowanej grupy przestępczej*”.

Nie jest to określenie łagodne. Jest to określenie dobitne. Jest to określenie mocne. Mocne i dobitne, lecz – w naszej ocenie – dopuszczalne.

Co ono oznacza? Jak je rozumieć?

Otóż jest oczywistym, że Pan Profesor nie użył wspomnianego określenia w sposób dosłowny. Użycie to miało charakter hiperboli oraz ironicznego odniesienia się do całokształtu podejmowanych przez PiS czynności i ich metodologii. Jego wypowiedź była przede wszystkim przejawem niezgody na postępowanie PiS oraz zauważania (zresztą nie tylko przez Niego), wielu problemów dotyczących Polskie Państwo w trakcie ostatnich lat rządów osób należących do tej partii lub związanych z nią. Poczynania członków partii, racjonalnie utożsamiane z samą partią, wywoływały i wciąż wywołują wiele kontrowersji. Przy czym z racji ich skuteczności i szybkości (m.in. ustawy uchwalane w błyskawicznym tempie, nocne działania Prezydenta RP itp. itd.) wywołują poczucie „zorganizanej” akcji niszczenia wartości, na jakich opiera się demokratyczne państwo prawa (negatywnie ocenianej przez oponentów PiS). Znamienici eksperci z wielu dziedzin nauki – prawa, ekonomii, socjologii czy politologii, wielokrotnie odwoływali się w swoich wypowiedziach i ocenach do braku słuszności prowadzonej przez PiS polityki w różnorodnych dziedzinach (głównie w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości i w odniesieniu do nadmiernej tolerancji zachowań skrajnych), często jawnie ją krytykując. Jest to przywilej, który został nam, obywatelom, zagwarantowany w Konstytucji i bez którego nie moglibyśmy mówić o tym, że nasze państwo jest państwem demokratycznym.

Przed wszystkim termin użyty przez Pana Profesora miał być „mocny” i szokować odbiorców, co – jak należy domniemywać – udało się osiągnąć. Z drugiej strony miał być przesadzony i stanowić pewne wyolbrzymienie, miał zmusić odbiorcę do zastanowienia się nad sposobem postępowania grupy rządzących. Nadużycia władzy oraz kryzys konstytucyjny stały się przyczynkiem do użycia słowa „*przestępstwo-przestępcza*”, a charakter masowości zjawisk i zaangażowania w nie rzeszy ludzi – członków PiS – przyczynkiem do użycia słowa „*zorganizowana grupa*” (zresztą chyba nikt nie przeczy, że każda partia jest „*zorganizowaną grupą*”). Pan Profesor posłużył się zatem dobitnym zestawieniem słów, stanowiących pewnego rodzaju hiperbolę. Był to **mocny zabieg literacki mający podkreślić brak akceptacji dla sposobu działania grupy rządzącej**. Działania, tj. niszczenia wartości (niszczenia państwa) ocenianego jako przestępne (złe, godne najwyższego napiętnowania).

Zupełnie niedorzeczna byłaby konstatacja, iżby określenie to miało na celu wskazanie, że członkowie rządzącej partii dopuszczają się takich przestępstw, jakim parają się prawdziwe zorganizowane grupy przestępcze, czyli najczęściej handel ludźmi, przemyt narkotyków czy broni, wyłudzenia czy haracze.

Analiza użytego sformułowania, umieszczonego w konkretnym kontekście sytuacyjnym, pozwala stwierdzić, że było ono elementem typowej krytyki dziennikarskiej, mieszczącej się w granicach wolności wypowiedzi. Co więcej, zgodnie z brzmieniem przepisów prawa i orzecznictwem sądowym, „*działania w granicach prawa przysługującego z mocy art. 54 ust.1*

Konstytucji nie są działaniami bezprawnymi, prowadzącymi do odpowiedzialności na zasadzie art. 24 k.c.” (za: Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 4 sierpnia 2016 roku, I ACa 278/16).

Sytuacja Profesora Wojciecha Sadurskiego została zauważona przez innych przedstawicieli świata nauki, profesorów uczelni z całego świata, którzy sporządzili i sygnowali list otwarty będący wyrazem poparcia dla niego. W tym liście została zawarta również teza, iż pozywanie Pana Profesora za wypowiedziane słów przeciwko partii rządzącej jest „*skoordynowaną kampanią prowadzoną przez polską partię rządzącą, mającą na celu prześladowanie znanego i szanowanego naukowca, który najwyraźniej poruszył drażliwe sprawy przez swą przekonującą krytykę sytuacji w jego rodzinnym kraju*”³.

Słowa te w kontekście całej zaistniałej sytuacji są znamienne i stanowią obrazową konkluzję poczynionych wcześniej uwag w przedmiocie granic wolności słowa oraz działalności dziennikarskiej w Polsce.

VI. Cel wypowiedzi prof. Wojciecha Sadurskiego – ochrona społecznie uzasadnionego interesu

Jeżeli nawet użyte przez Pana Profesora sformułowanie zostanie uznane za zbytnią ingerencję w sferę dóbr osobistych Strony Powodowej, należy zwrócić uwagę na jego cel – to jest, iż zostało one użyte w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu **czyli polskiej demokracji**.

Wpis Pana Profesora został opublikowany 10 listopada 2018 roku, to jest na dzień przed Narodowym Świętem Niepodległości, w trakcie którego świętowaliśmy stulecie odzyskania przez Polskę suwerenności. Data publikacji nie była zatem przypadkowa i odnosiła się do wydarzeń, które były zaplanowane na kolejny dzień. Pan Profesor odniósł się w swoim poście wyraźnie do odbywających się corocznie 11 listopada marszów niepodległości, to jest przemarszów ulicami Warszawy, organizowanych przez nacjonalistyczne organizacje polityczne. Marsze te wywierają różne nastroje społeczne – od odczucia patriotyzmu aż do stwierdzenia, że promują faszyzm czy antysemityzm (lub też inne zachowania skrajne). W zeszłym roku organizacja marszu napotkała jeszcze na dodatkowe problemy związane z zakazem prezydenta Warszawy. W okolicach Narodowego Święta Niepodległości temat ten budzi jeszcze większe kontrowersje w społeczeństwie. Pan Profesor właśnie w tym duchu, postanowił wówczas wyrazić swoją opinię co do organizatorów marszu i polskiego ruchu narodowego, przede wszystkim na podstawie dotychczasowych wydarzeń, które miały miejsce na marszach niepodległości w poprzednich latach. Sformułowanie „*zorganizowana grupa przestępcza*” pojawia się na marginesie całej wypowiedzi i stanowi tylko „ostry dodatek” do uprzednich treści.

Cel i znaczenie sformułowania używanego przez Pana Profesora wielokrotnie były przez niego wyjaśniane wprost, m.in. właśnie na portalu społecznościowym „Twitter”. Często publikował posty, które wywoływały wśród odbiorców dyskusje. Przykładem tego jest ciąg komentarzy wymienianych z Panią Profesor Krystyną Pawłowicz będącą

³ Przetłumaczona treść listu znajduje się na stronie: <http://wyborcza.pl/7,95891,24757365,list-otwarty-naukowcow-popierajacy-prof-wojciecha-sadurskiego.html>

politykiem i członkiem powodowej partii, znajdujących się pod postem Pana Profesora z dnia 2 października 2018 roku z godziny 13:40. Profesor Wojciech Sadurski nazwał wówczas PiS „organizacją przestępczą”, co wyjaśnił następnie poprzez słowa: „*Nie ma demokracji dla wrogów demokracji. Europa już to przerobiła za Republiki Weimarskiej. Już **obaliliście podział władz i rozmaite wolności. Demokracja musi się bronić przed waszą recydywą, gdy już przegracie***”. Zdanie to symbolizuje charakter wypowiedzi Pana Profesora oraz obrazuje jego intencje w kontekście konstruowanych przez niego twierdzeń. Wskazuje wprost, że jego celem była i cały czas jest ochrona demokracji i to do jej destrukcji ma się odnosić określenie „grupa („zorganizowana grupa”/„organizacja”) przestępcza.”

Ostatnie lata rządów PiS przyniosły wiele kontrowersyjnych wydarzeń i działań politycznych, które motywowały dziennikarzy do wyrażania swoich krytycznych opinii. Media były i wciąż są aktywnie zaangażowane w sprawy dziejące się na polskiej scenie politycznej, relacjonując i komentując społeczeństwu poszczególne wiadomości. Przygotowują również o nich całe materiały telewizyjne i prasowe, co wymaga niekiedy specjalistycznych analiz i wiedzy.

W ciągu ostatnich czterech lat media informowały o nadużyciach i kryzysie demokracji, który przejawiał się m.in.:

- w kryzysie sejmowym,
- w kryzysie wokół Trybunału Konstytucyjnego,
- w kryzysie wokół Sądu Najwyższego,
- w licznych, a niekoniecznie korzystnych nowelizacjach ustaw (zazwyczaj wynikających z populizmu ustawodawcy),
- w protestach w obronie sądów oraz Sądu Najwyższego,
- w specjalnych nagrodach Premier Rady Ministrów dla członków zarządu,
- w wątpliwych postawach osób publicznych, zwłaszcza prezesa Komisji Nadzoru Finansowego (i działań samej Komisji Nadzoru Finansowego), prezesa Najwyższej Izby Kontroli oraz Marszałka Sejmu.

Najświeższym przykładem fatalnych działań politycznej grupy rządzącej jest tzw. afera „hejterów” w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Dziennikarze, realizując swój obowiązek informacyjny, brali na tapet powyższe zdarzenia, dokonując ich kompleksowej analizy i interpretacji. Okres kilku lat był wystarczający do wyrobienia opinii medialnej na temat sposobów i charakteru prowadzonej aktualnie polityki, a co za tym idzie – osób za nią odpowiedzialnych, to jest partii rządzącej.

Profesor Wojciech Sadurski, mając na uwadze wymienioną wyżej listę nadużyć i kryzys demokracji, kierując się nie chęcią osobistego odwetu, upokorzenia czy szkalowania kogokolwiek lecz chęcią zwrócenia uwagę na – jego zdaniem będący wynikiem działania grupy osób (partii) – tragiczny dla państwa prawa skutek naruszania standardów demokracji, **wypowiedział się w sposób dobitny. Cel jego wypowiedzi był szczytny. Uniemożliwia to uznanie, iż doszło do naruszenia dóbr osobistych Powodowej partii.**

VII. Konkluzja

W ocenie Towarzystwa Dziennikarskiego, Pan Profesor Wojciech Sadurski użyciem sformułowania „*zorganizowana grupa przestępcza*” odnoszącego się do partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość, w żadnej mierze nie przekroczył granic dozwolonej krytyki i dziennikarskiej wolności słowa. Krytyka – nawet ta ostra – rządzącej partii nie powinna być tylko prawem, ale i wręcz obowiązkiem dziennikarza.

Towarzystwo Dziennikarskie, analizując kontekst sytuacyjny wypowiedzi i jej cel, wskazuje, że – nawet uznawszy, iż wypowiedź ta ingeruje w sferę dóbr osobistych partii politycznej – należy stwierdzić, że Pan Profesor działał w ochronie uzasadnionego społecznie interesu, to jest ochrony demokracji. Stanowi to o braku bezprawności ingerencji (a więc niemożności zakwalifikowania jej jako „naruszenie”).

Pan Profesor cieszy się znacznym autorytetem w środowisku naukowym i dziennikarskim w kraju i zagranicą. Jego wypowiedzi ze względu na swój krytyczny charakter i odważną strukturę, stanowią przejaw wolności dziennikarskiej w Polsce. Są wyrazem zaniepokojenia sytuacją polityczną. Są wyrazem troski o Polskę. Nie jest przychylnym rządzącym publicystą i stąd trudno odbierać pozew w niniejszej sprawie jako nie odosobniony przypadek reakcji partii rządzącej, która stara się uciszać dziennikarzy wobec niej ostro krytycznych.

Prawo i Sprawiedliwość powinna zainteresować się nie samymi dziennikarzami i traktować ich jako obóz wrogi państwu, lecz przeciwnie – powinna zastanowić się nad celami, które stawiają sobie poszczególne media oraz nad ich obowiązkami wobec społeczeństwa. Strona Powodowa, ze względu na aktualnie pełnioną rolę w państwie, powinna wykazać się większą odpornością na krytykę, a przeciwne sobie oceny dziennikarzy, nawet i te bolesne, traktować jako przyczynek do refleksji nad tym, czy podejmowane przez nią działania przyczyniają się w istocie do dobra państwa.

Rządzący – miast próby zamykania ust oponentom – winni, choćby i w przesadnie negatywnych opiniach, umieć dostrzec przejaw zaangażowania w społeczny dialog i w dobrostan ojczyzny.

W imieniu Towarzystwa Dziennikarskiego

Seweryn Blumsztajn

Prezes Zarządu

Jan Ordyński

Ewa Grączewska Ivanova

Krzysztof Bobiński